


BOCZNY TOR 213

wspominki i wycinki |

19.03.2017

W tym roku minie dwadzieścia lat na bocznym torze. Cofamy się pamięcią, patrząc wokół i po sobie, nie dziwiąc się zmianom, a bardziej zafrapowani trwałością naszych uprzedzeń. Jak to jest, że nie ruszyliśmy z miejsca? Nie, to nie do końca tak. Pewne założenia mogą się teraz realizować dobitniej. Codziennie, nieustannie, wysypując się z internetowego rogu obfitości, trafiają nam przed oczy teksty, które w nasz punkt celują: życiopisanie na marginesach, skrawkach, pudełkach od zapatek. Błyski i cienie. Przypadki przypadkowo nam bliskie.



Forma (auto)prezentacji to zawsze jakaś przebieranka.
A jednak. Pisze się, pisze się w nas. Marginesy zapełniają
się treścią. To jest treść niemarginalna. Dzieje się. Jest.

W dużej objętości są to nowości z przeszłości. Ożywianej
właśnie teraz – w tym tu nie do zatrzymania teraz. Czyli
takie łapanie w sieć, zbieractwo okruchów. Zapis na zapas.
Podobnie cytaty, nasza słabość wielka. Wspominki, wycinki.
I kadry podróżne: różne, próżne, sezonowe, nienowe, bliskie
i odległe jak horyzont. Tak, tautologia ja. A świat sobie.

Rzeczy i sprawy – mgliste, osobiste, osobne, podobne...
To dziwne, a może wcale nie, ale Facebook, narzędzie
komunikacji, w wielu wątkach spełnia założenia Boczego
Toru. Czas kończyć?

„śmieszą nas
sprostowania”

wywiad rocznicowy

pytający: – Nowy, piąty już numer bocznego toru, właściwie dlaczego?

redakcja bt: – A dlaczego nie?

– Wiadomo mi, że wasz kwartalnik ma kilkusobowe grono czytelników. To was nie martwi?

– Jest to oznaką właściwego doboru tytułu.

– I tylko to się dla was liczy?

– Liczy się czas. Upływ czasu.

– Wielu autorów rozmaitych pism zaczyna od przywołania negatywnego wzorca, w stylu: nie jest to jeszcze jedna gazeta o...

– Boczny tor to jeszcze jedno takie wydawnictwo. Wiemy do czego zmierzasz. Chcesz od nas deklaracji?

– Wyjaśnienia, dlaczego mimo wąskiego odbioru wydajecie wasze pismo.

– Pismo odniosło zasłużoną porażkę, co tym bardziej skłania redakcję do podtrzymywania sztucznych form życia, czyli wydawania następnych numerów w jeszcze mniejszym nakładzie i objętości. Porażka jest sukcesem. Na bocznym torze bezruch jest normalnością.

- To wasz program czy tylko chwyt retoryczny?
- Wszystko jest mniej lub bardziej chwytem retorycznym. Boczny tor nie jest wyjątkowy.
- Jak to rozumieć?
- Lepiej nie rozumieć.

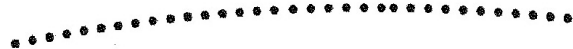
para w oczy nim zbankrutuje czułość. Sztwyne uniki jej nie zastąpią. Ani gniot skurczu. Wszystko jest tragedia, bo są w zanadru żale. Czekają jak rękawica bokserka wypełniona ołowiem na sprężynie wewnątrz podarunku w opakowaniu szykownym i z karteczką: „to dla ciebie”.

/ A. Wręczny

O wyjazdy niemożliwe, o dalekobieżne bluszcze!

/ A. Breton

- Bawią was nieporozumienia?
- Nic nas nie bawi. W gazetach codziennych co najwyżej śmieszą nas sprostowania. W bocznym torze nie ma czego prostować. Zniechęca nas cała produkcja informacji z pierwszej czy drugiej ręki, jeśli to nie jest nasza ręka. Ważne jest, by czymś zająć ręce.
- Zajęcie dla rąk to wasza wymówka, bo nie macie ustalonej linii programowej pisma?
- Nasza, jak to określiliście, linia programowa nie jest prostą skądś – dokądś, wytyczącą jakiś odcinek. Wynika to zapewne z naszych uprzedzeń, ale nie jesteśmy w stanie niczego sobie założyć i później na siłę realizować.
- Tak czy owak nie piszecie w próżni, skoro swoje pismo oferujecie innym.
- To jak jesteśmy widziani ma ograniczone znaczenie wobec istoty pisania. Rzecz w tym, że pisanie pozwala pisać to co można napisać, żeby odciąć się od tego co się napisało i zająć innymi czynnościami, czyli zazwyczaj nudzić się do następnego seansu leczniczego.



– Boczny tor to pismo lecznicze?
– Przede wszystkim autoterapeutyczne.
– A poza tym?
– Poza tym jest poza.
– Nie rozumiem. Co wam dolega?
– Pisanie. Beznadziejnie bezcelowe wypisywanie słów. Taki rodzaj schizofrenii.
– Jakie są jej objawy?
– Właściwa schizofrenia pisania, czyli ta dotycząca nas najmocniej, ujawnia się przez beznadziejność ciągłych powtórzeń, wysypkę cytatów, małosłowne roztrzaskanie drobiazgów przy niedostrzeganiu całości, przywoływanie rzeczy znanych i wyrażonych wielokrotnie na nieprzeliczone sposoby, jakich dostarcza język aż do całkowitego zdrętwienia znaczeń.
– I boczny tor ma być na to lekarstwem?
– Na pewno nie jest skutecznym i zalecanym przez specjalistów od stawiania na nogi remedium ani dającym ukojenie środkiem przeciwbólowym czy ziołem, łagodzącym objawy. Nie unikniemy choroby, bo jest ona banalna jak przeziębienie czy wahania ciśnienia przy zmianie pogody. Jeśli boczny tor leczy, to przez dawkowanie zarasków.
– Zarażacie chorobą żeby uodpornić?
– Coś w tym sensie. W jednym z listów od wyrozumiałej czytelniczki redakcja chwalała jest za „nieustanny trud walki z rzeczami oczywistymi”.
– Miód dla bocznotorowca!
– Ale jak z tym żyć?
– Jak?
– No właśnie. Skłamałobyśmy, mówiąc, że szukamy odpowiedzi. Nie szukamy. I nie znaleźliśmy. Po prostu chcielibyśmy podkreślać to i tamto, żeby marginalizować co się da, po to, by pozbyć się waleczności i ujawnić chorobliwą bezzasadność takiego pisania jak nasze, by „trud walki” ukazać jako nędzę rozejmu doświadczanego w spłaszczonych wymiarach i koślawych proporcjach, jakie cechują nasze rozumienie i pisanie o świecie. Brak perspektyw dla takiej działalności wywala nas od obowiązków, od zdawania (sobie) sprawy, od pośpiechu, czyli od tego czym żyjemy i co jest w nas niespełnione.

– Niespełnienie to poczucie braku. Czegoś wam brak?
– Komu nie brak? Jest jak jest. Dlatego boczny tor to nudne powtarzanie znanego. Próba pozbycia się słów. Próba wyzwolenia zarówno od smutku z powodu – jak to mówią filozofowie – bezcelowości życia przygodnego, jak i unikanie dążenia do – jak to mawiali kiedyś filozofowie – jądra wszechrzeczy po – jak to mogliby powiedzieć poeci – transcendentnej tęczy myśli. To wszystko oczywiście – jak uważają nasi znajomi – jest naiwnie egzaltowanym pustostwem. I na to się zgadzamy.
– Nie chcecie, by wasze wypowiedzi były zrozumiałe?
– Najłatwiej być zarozumiiałym. Nasze wypowiedzi są pretensjonalne. Mamy pretensję do słów. Że są zarazem dosłowne i od-słowne. Tkwimy w utopii werbalnej komunikacji.
– Próbujecie coś z tym zrobić?
– Kolejne numery naszego pisma to będzie wciąż to samo.
– Kolejne? Więc to samo, ale w pozorach, że inaczej?
– Chcielibyśmy inaczej. Pociąga nas na przykład upowszechnianie tekstów marginalnych, takich jak choćby mimowolne myśli które przychodzą do głowy i odchodzą, bo nie nadają się do powtórzenia, są dziwaczne, absurdalne, zadziwiające nas samych, skąd się pojawiły. Albo też takich tekstów, jak strzępy niewysłanych listów, zapiski z notatników, czy tych mimochodem wypisywanych na przypadkowo znajdujących się pod ręką skrawkach papieru, czyli takich tekstów, które same się w nas bezużytecznie pisują nie wiadomo po co, bez sensu, czyli z sensem, którego nie da się wytłumaczyć, a więc zostawia się go na marginesie. Pociąga nas bełkotliwa mowa.
– Mowa trawa?
– Trawa samosiejka porastająca na opuszczonym torze.
– Dziękuję.
– Nie ma za co.

Ilutv 1999!



Popisek: Česká malba generace 90. let 20. století: Černický
www.designmagazin.cz/umeni/53916-brno-vystavuje-ceskou-malbu-generace-90-let.html

ZAVŘÍT ✕

* odzyskane pliki *

[...] O przedświtaniu zatem więc. Kiedy kończyła się noc, a poczynał dzień. Też nie można było tam zobaczyć tej nitki wiążącej cerującą latającą w jedno wszystkie (jaśniejące) punkty świtania.

I nie inaczej jest - się pomyślało - nie inaczej, lecz tak samo, tak samo niezauważalnie niepostrzegalnie niepostrzeżenie jest z całym życiem. Nie zobaczy się tej nitki wijącej się i spajającej spawającej skuwającej w jedno wszystkie - ciemniejące i jaśniejące - punkty, wszystkich spotkanych ludzi, wszystkie miejsca, wszystkie chwile, wszystkie czyny: małe, malutkie i duże. Choćby się bardzo uważało, bardzo uważnie, bardzo starannie. Nie zobaczy się. [...] E. Stachura

Skas

Skasowałem plik.
Bardzo ważny plik.
Jeden klik.



Justyna Zimna

14 marca · 🌐

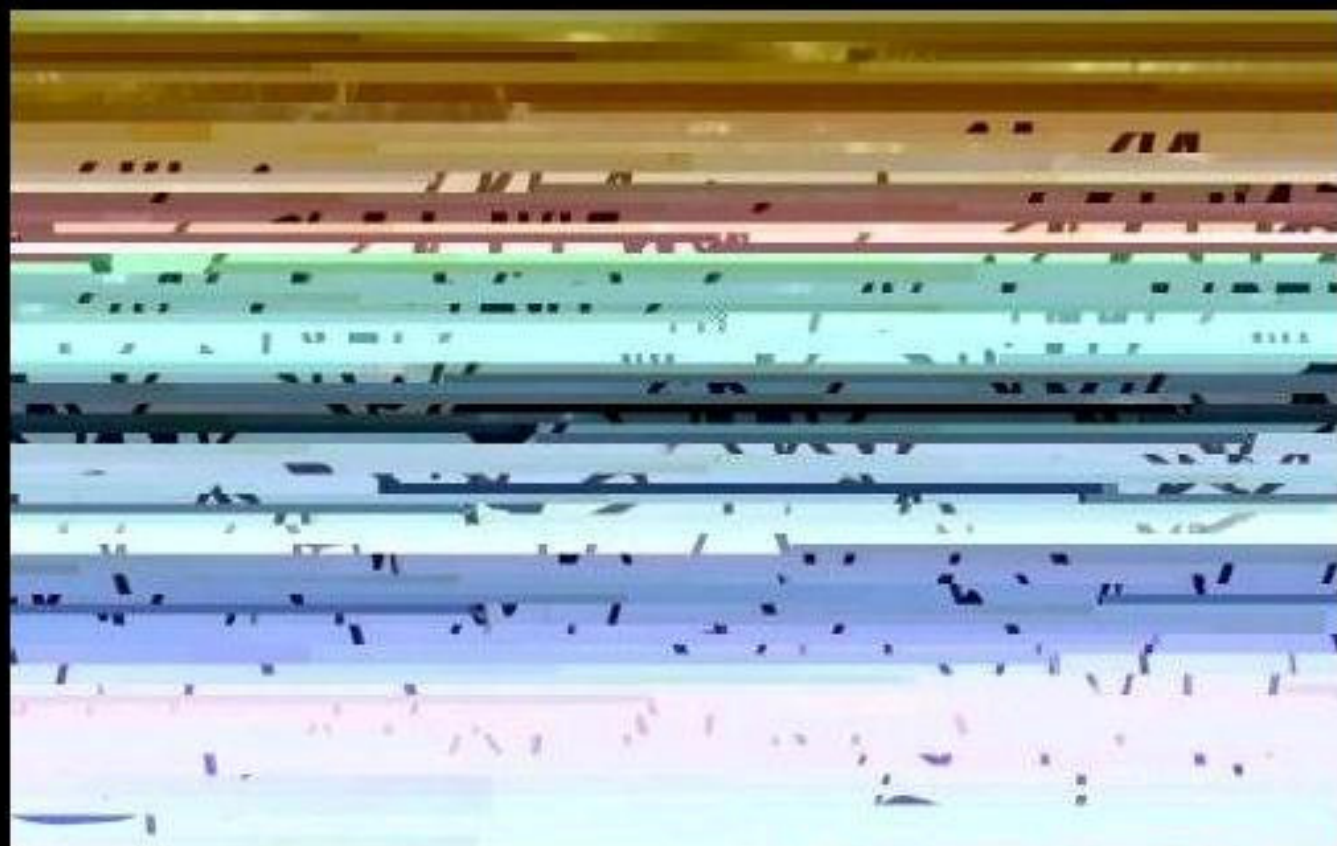
Dzień dobrych wiadomości i drobnych zwycięstw.
Coś jak wiosna losu, jeszcze jedna. Przebiśnieg.
Rejestruję własny uśmiech, żeby pokazywać go
sobie dzień później.

szło, wyszło, zeszło. Nie przechodziło, ale jakoś szło samo. Samemu się w to szło, w tył naprzód, plecami do słońca, żeby widzieć cień. Żeby widzieć, czego nie ma.

Długo wracałem, ale powrót był szybki. Szybki jak mrugnięcie. Po prostu otwierasz oczy i masz przed sobą: „patrzę na ciebie”.

Nowy dzień. To możliwe.

/ dast



Nieudana kompresja literackiej ekspresji.



Justyna Zimna

7 godz. · 🌐

Odmawiam odbioru dnia, nie podpiszę, proszę to odnieść do siebie, do sortowni, "w dzisiejszej katachrezie nie wezmę udziału".

Painting: Helene Delmaire

- Sonety - wyjaśnił, spoglądając na swoje zgasłe cygaro. - Słowa i forma! Widzimy świat wyraźnie, kiedy mamy czternaście lat, może nawet wcześniej. Potem potrzebujemy pięćdziesięciu lat, żeby ukształtować język, którym nazwiemy te wrażenia. A one przez ten czas oczywiście wyblakną... co cię, do cholery, napadło?

Przez całe życie czułam, że mam język, który umie wszystko, i którym nie mam co opowiedzieć.

Człowiek bez właściwości, pozbawiona historii smuga liter.

Kiedyś mówienie wyzwalała we mnie tylko tęsknota i brak, niemożliwe historie miłosne, to było mówienie pod nieobecność, zaklinanie i wypowiedziane zemsty, pisanie zamiast życia, drobne oszustwa metafor.

Nagle wpadło mi do pisania życie z bardzo bliska, zaskoczona sprawdzanie, co ja naprawdę widziałam, kim byłam, kiedy byłam taka

niezatamowana.

Byłam pewna, że nigdy w życiu nie będę pisała w takim szaleństwie, gdzie ledwo nadążam za wzrokiem w środku głowy i zapisuję wszystko, co w niej widzę, żeby zdążyć.

To nie ma niczego zrobić, nie jest zamiast życia, nie wbiję sobie tego jako usprawiedliwienia. Po prostu nagle coś odkrywam.

To jest zabawa.
W głowie.

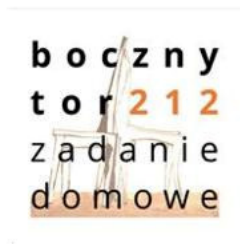


Justyna Zimna

15 marca · 🌐



Utwórz album



Boczny Tor 212



Boczny Tor 211



Boczny Tor 200

WIARYGODNOŚĆ

się pospolita nuda i słabo skryzecz, zestawy nieprzydatnych nie o nowe starocie, jakieś tam iedzenie się zamiast działania, ci i niemocy, gdybania, że niby ystym – od użyteczności, a tak to oznaczać) niewiarygodność na regały.

ez miłości? Można. O przyjaźni, rawdzie, fałszu... I tak dalej obok lb żadne, sukces z porażek wypliki, przepisywać myśli złote. rytlumaczenie takie se.

zykłady, o nieprzeliczone tony na rozmijanie się słów i życia. mi się pisze? Wiem i nie wiem –

max zweit



Justyna Zimna Każde użycie języka to jest autodefraudacja. Ale jaka elektryczna! Wkładasz palce do kontaktu z czytnikiem. Coś mu wmawiasz. Albo dla niego przemilczasz. I dalej jest oceanarium oszustw: stoimy przed oszkloną kartką, gapie, czekamy, na co w nas wpłyniesz. Można tego nie robić, jasne, ale jeśli ktoś urodził się do bycia zdolnym oszustem? Czy ma nie podrabiać pisma?

Nie lubię · Odpowiedz · 1 · 14 marca o 20:42



Max Zweit Sam nie wiem. Za dużo słów ze słów. Lubię to! · Odpowiedz · 15 marca o 06:20



Justyna Zimna Widziałam wcześniejszą wersję Twojej odpowiedzi. Ok, zrobisz słowami wszystko, więc każda jest prawdziwa i każda jest ustawiona w tym samym momencie, ale znowu - zwabiona słowami - przeoczyłam coś, co mówisz. Tam, gdzie mówisz. Jakiego innego siebie szukasz?

Lubię to! · Odpowiedz · 15 marca o 08:40

↪  Odpowiedz od: Max Zweit · 1 odpowiedź



Max Zweit Innego w innych 😊
Lubię to! · Odpowiedz · 15 marca o 08:59



Justyna Zimna Brzmi znakomicie, nauka potwierdza: ten sam w innych może przybrać nową postać, żadnych czarów, czysta chemia.

Nie lubię · Odpowiedz · 1 · 15 marca o 10:13



Max Zweit alchemia
Lubię to! · Odpowiedz · 1 · 15 marca o 10:21



Napisz komentarz...



